OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków, sobota 19 sierpnia 1933 | Nr. 229

Kapitał obcy za dużo sobie pozwala

Stosunki w przemyśle muszą być uzdrowione

Serja artykułów, wykazujących jasno niszczycielski wpływ kapitałów obcych na nasz przemysł rodzimy, dała możność zorjentowania się naszym Czytelnikom w meksykańskich stosunkach, panujących na naszym rynku przemysłowo - handlowym

Sanacja tych stosunków, ścisła kontrola czynników miarodajnych, a w pewnych wypadkach ustanowienie komisarzy rządowych — oto droga, nietylko do podniesienia naszego przemysłu, ale tem samem do dania pracy bezrobotnym, do ukrócenia i ujęcia w pewne karby kryzysu.

Dużo się mówiło i pisało swego czasu o ożywieniu rynku kapitałami zagranicznemi, o rozbudowie za pomocą tychże kapitałów szeregu przedsiębiorstw krajowych, chylących się ku upadkowi.

Kapitał obcy wówczas ukazywał się w postaci potulnej owieczki, pragnącej swą własną wełenką okryć, zmagający się z przeciwnościami powojennymi, przemysł polski.

Lecz nadszedł kryzys.

Międzynarodówka kapitalistyczna postanowiła ratować, co się da, dla swoich koncernów, trustów, wspólnoty interesów.

Biała owieczka przemieniła się w żarłoczną bestję.

Jeszcześmy nie wierzyli. Nie chcieliśmy poprostu uwierzyć, że kapitał belgijski czy francuski w niczem nie różni się od niemieckiego, że drobne inwestycje i podatki pozostają w nieproporcjonalnym stosunku do olbrzymich zysków płynących z rabunkowej gospodarki.

Dopiero fakty otworzyły nam oczy.

Dopuszczenie do upadku „Żyrardowa", chęć zatopienia szeregu kopalń przez Towarzystwo Akcyjne Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, tragedja robotników kopalń „Mortimer", i „Klimontów", stan bezpieczeństwa na kolejkach dojazdowych, pozostających w rękach kapitalistów belgijskich, machinacje elektrowni warszawskiej—to wszystko daje dokładny obraz, czym jest obcy kapitał na naszym terenie.

Niedawno na tem miejscu pisaliśmy o Spółce Katowickiej, działającej na szkodę Państwa.

Była to spółka niemiecka.

Dziś rozpatrujemy przedsiębiorstwa o kapitale francuskim i belgijskim, i, niestety, różnicy nie spostrzegamy. Jedynie nie może być mowy o szpiegostwie.

Na konferencji ekonomicznej przy Lidze Narodów w Genewie w maju 1928 roku, powzięto uchwałę, której wyjątki, nie od rzeczy będzie powtórzyć i przypomnieć.

„Konferencja nie może przeoczyć, iż **kartele międzynarodowe przeszkadzają technicznym postępom i upośledzić mogą uprawnione interesy niektórych krajów.** Konferencja uważa przeto jako **absolutnie konieczne, aby kartele nie wprowadziły zwyżek cen i należycie uwzględniały interesy robotnika i aby nie podważały rozwoju przemysłowego poszczególnych państw".**

Czy kartele międzynarodowe, których ogółem we wszystkich gałęziach przemysłu jest 24 (dwadzieścia cztery), rzeczywiście „nie wprowadzają zwyżki cen", „uwzględniają interesy robotnika" i są lojalne wobec kraju, na którego terenie pracują — niech osądzą sami Czytelnicy!

Chcieliśmy dorzucić jeszcze słów parę o kapitałach niemieckich na Górnym Śląsku.

Rozdział kapitałów zagranicznych w większych przedsiębiorstwach przedstawia się, jak następuje:

1) **Gische S. A.** — 51 procent kapitał amerykański (Harriman), 49 proc. kap. niemiecki (Georg Gische Erben, Wrocław),

2) **Hohenlohe** — 100 proc. **kap. niemiecki** (ks. Hohenlohe, Berlin),

3) **Donnersmarck** — 50 proc. kap. niemiecki (ks. von Donnersmarck), 50 proc. kap. angielski (siostra ks. von Donnersmarck, zamężna Maleth),

4) **Zjednoczone Huty Królewska, Laura i Huta Bismarcka** — 50 proc. kap. niemiecki (Fritz Flick, Berlin), 35 proc. kap. austrjacki (Weimann, Wiedeń), 15 proc. (drobni akcjonarjusze),

5) **Śląskie Kopalnie i cynkownie** — 50 proc. banki francuskie, 50 proc. banki niemieckie.

6) **Siemens S. A.** — 100 proc. kapitał polski.

7) **Dyr. Zakładów Ballestrem** — 70 proc. kap. niemiecki (rodzina hr. Ballestremów), 30 proc. kap. austrjacki.

8) **Huta Pokój** — 70 proc. kapitał austrjacki i 30 proc. kap. niemiecki.

9) **Rybnickie Gwarectwo** — **100 proc. kap. austrjacki.**

W najbliższej przyszłości mamy zamiar zająć się poszczególnemi wymienionemi wyżej przedsiębiorstwami.

Śledzić będziemy pilnie, najmniejszą nawet, działalność kapitałów obcych w Polsce i bez oglądania się na żadne względy, ujawnimy zawsze machinacje, które zdaniem naszem, szkodziły by Państwu lub społeczeństwu.

Zbrojenia górą!

Lot Włochów skłania Anglię do budowy 100 samolotów bojowych

Dziennik angielski „Daily Herald donosi, że jeśli nie dojdzie do porozumienia na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie na temat ograniczenia zbrojeń lotniczych we wszystkich państwach, rząd **angielski** rozpocznie natychmiast budowę 100 samolotów bojowych, mogących rozwijać wielką szybkość, uzbrojone w karabiny maszynowe. Samoloty te mają służyć do obrony powietrznej Wielkiej Brytanji. Niewątpliwie ta nagła potrzeba zbrojenia na wypadek obrony się wywołana została przez lot włoskich hydroplanów. Podobnie, jak Anglja i Francja liczy się z niebezpieczeństwem ataku lotniczego w razie wojny i energicznie bierze się do przygotowania

Zamach bombowy na b. premjera Bułgarji

SOFJA. (P.A.T.). Wczoraj rano w miejscowości Cepino w południowej **Bułgarji** jakiś nieznany **osobnik rzucił dwie bomby na** b. premjera bułgarskiego Aleksandra Cankowa, w czasie jego zwykłej porannej przechadzki.

Bomby nie wyrządziły jednak żadnej szkody. P. Premjer Cankow wyszedł bez szwanku. Sprawca zamachu zbiegł.

Mimo prześladowań

w Niemczech wzmaga się ruch komunistyczny

ESSEN, (PAT). W całem Zagłębiu Ruhry zauważyć daje się wzmożona działalność komunistów. **Mimo ostrych wystąpień władz, licznych rewizyj i aresztowań, komuniści nie zaprzestają walki, odbywają zebrania, rozrzucają ulotki i zaopatrują się w broń.**

Ostatnio ukazało się obwieszczenie władz, przestrzegające przed czytaniem lub przechowywaniem ulotek komunistycznych. W szeregu miejscowości dokonano nowych aresztowań.

I tak w Wattenscheid wykryto bojówkę komunistyczną, na której czele stał b. członek Reichswehry. Bojówka zaopatrzona **była w broń.** W Bochum wykryto **skład materiałów** propagandowych. W Duesseldorfie w piwnicy u jednego komunisty znaleziono bogato zaopatrzony magazyn amunicji. W Bielefeld policja aresztowała 99 osób podejrzanych o działalność komunistyczną. W Selsenkirchen a**resztowano sztab komunistyczny, złożony z 13 osób.**

Donoszą też, że w Bremie **policja aresztowała 81 członków partji komunistycznej.**

W Wannecke-Eickel, gdzie ofiarą zamachu politycznego padł szturmowiec, policja dokonała licznych aresztowań wśród wypuszczonych ostatnio komunistów, internując ich ponownie jako zakładników w obozie koncentracyjnym.

Cztery wiedźmy za kratami

Batami zmuszano nieletnie dziewczęta do nierządu

Mimo nowego obostrzenia kodeksu karnego przeciw sutenerom i nierządowi, coraz częściej opinja publiczna dowiaduje się o haniebnych praktykach uprawianych przez właścicielki domów schadzek, które wobec grożącego im stale niebezpieczeństwa kryminału, stosują teror i inkwizycje, zmuszając tym sposobem do milczenia ich ofiary. Metody te jednak nie wychodzą im na dobre, bowiem terroryzowane nieszczęśliwe kobiety, reagują licznemi skargami. A wystawczy sama skarga, by taka **wiedźma osiadła** za kratami.

W tych **dniach unieszkodliwiono** cztery takie **wiedźmy** w stolicy, które **stręczyły** do nierządu **młode nieletnie** dziewczęta, przeważnie przyjezdne z prowincji. Zainstalowawszy je we własnych domach schadzek, wiedźmy te następnie zmuszały dziewczęta batami i torturami do uległości wobec wybryków zbroczeńców i orgij gości. Cztery te wiedźmy były w porozumieniu **ze sobą,** wymieniając zbyt znany i **zużyty u siebie** towar.

Główna **wiedźma** była tu Józefa Słomczyńska (Niska 59). Pomocnice jej to Paulina Rupp, Zuzanna Solarska i Bronisława Rajchel. Utrzymywały one kilka domów rozpusty w stolicy.

Kilka ofiar tych wstrętnych bab usiłowało lub odebrało sobie życie przez zażycie trucizny. Gościnne lokale **tej czwórki,** z których największe **znajdowały się na Granicznej, Ogrodowej, Pańskiej i Niskiej** zostały opieczętowane. Cztery **wiedźmy** osiedły za kratami.

Jutro

wielka ankieta w dodatku „Ze Świata Pracy" z nagrodami.

Pogrzeb posła Japonji w Warszawie

Wczoraj odbył się pogrzeb zmarłego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Japonji w Warszawie, ś. p. Hirouki Kawai.

Kondukt pogrzebowy przeszedł Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem do kościoła Św. Krzyża. Do kościoła przybył premjer Jędrzejewicz, reprezentujący Pana Prezydenta R. P.

Po skończonem nabożeństwie przewiezione zwłoki na cmentarz Powązkowski, gdzie trumnę złożono do katakumb.

Zmasakrowanie 300 Asyryjczyków

zaniepokoiło premjera Anglji

PARYŻ (PAT.) — „Petit Parisien" zwraca uwagę na nagły i niespodziewany powrót premjera Mac Donalda do Londynu.

Londyńskie koła polityczne przypuszczają, iż do przerwania odpoczynku zmusiły premjera sprawy zagraniczne. Wiadomo, że min. spraw zagr. Simon przebywa obecnie w Brazylji i Mac Donald wziął całkowicie w swe ręce sprawy zagraniczne Wielkiej Brytanji.

Zdaje się, że bezpośrednim powodem powrotu Mac Donalda jest sprawa Iraku, gdzie ostatnio przeszło 300 Asyryjczyków zostało zmasakrowanych wpobliżu miasta Simes.

Sytacja Iraku staje się wysoce naprężona. Poza tem Mac Donald zajmie się stosunkami niemiecko - austrjackiemi.

Z całego świata

W Hamburgu stracono wczoraj przez ścięcie kupca Schmitza, skazanego na śmierć za zabójstwo.

Jeden z najwspanialszych pomników architektury francuskiej z 15-go wieku, zamek de la Barre w miejscowości Indre spłonął niemal doszczętnie. W płomieniach zginęły bezcenne meble, kolekcja obrazów i biżuterja, wartości kilkunastu miljonów franków.

W Irlandji sfery rządowe oceniają sytuację, jako poważną i zamierzają przywrócić stan wyjątkowy oraz sądy doraźne. Uporczywie krążą pogłoski o mającem nastąpić rozwiązaniu sejmu.

Jak otruto Mickiewicza?

Rewelacyjne szczegóły, zebrane przez naszego Czytelnika

Przed rokiem głośno było w prasie z powodu rewelacyj Boya-Żeleńskiego, odnoszących się do zagadkowych momentów śmierci Adama Mickiewicza. W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" Boy powrócił do tematu i jeszcze wyraźniej stawia sprawę, że Mickiewicz został otruty, lecz w jakich warunkach tego stwierdzić nie udało mu się.

Jak wiadomo, utarło się przekonanie, że Mickiewicz zmarł na cholerę. Tezę tę obala list naszego Czytelnika, p. Józefa Marjana Płonki z Sosnowca, w którym tak przedstawia okoliczności śmierci naszego wieszcza:

Z pism Swiczewskiego, uczestnika wojny turecko - rosyjskiej, wiemy, że Mickiewicz nie mógł umrzeć na cholerę, bo od chwili zasłabnięcia aż do zgonu upłynęło kilkanaście dni, a na cholerę umiera się w kilka godzin. Wyraźnie mówi o tem w słowach:

„Mniemanie, jakoby Mickiewicz zmarł na cholerę, jest błędem, gdyż w tym czasie cholery w wojsku i okolicy nie było, a przyjąwszy już ten fakt, czy jest możliwem, aby mógł na cholerę kilkanaście dni chorować?"

Inżynier Ostrowski, znający Sawiczewskiego, dodaje, że Sawiczewski zaprzeczał, jakoby Mickiewicz zmarł na cholerę, gdyż śmierć nastąpiła w kilknaście dni po jego zasłabnięciu, a na cholerę umiera się w kilka, a najwyżej w kilkanaście godzin.

Widzimy z tych dowodów, że inna była przyczyna śmierci Mickiewicza, bo nie cholera, ale, jak wielu twierdzi — otrucie.

W jaki sposób i w jakich okolicznościach otruto Mickiewicza, postaram się opowiedzieć wedle pamiętników nieznanych jeszcze, Radeckiego, kuchcika w obozie Sadyk-Paszy. Oto co pisze ów Radecki o tem otruciu:

„Pewnego pięknego dnia przybył do naszego obozu Mickiewicz, poeta nasz. Czytywałem jego ballady i chciałem go zobaczyć. A nadarzyła się ku temu, jakby przypadkowa okoliczność, i to z powodu mego zawodu kuchcika. Mickiewicz przybył pewnego razu do naszego obozu i zabawił w nim dosyć długo.

Kucharz główny w obozie, ogłosił że Mickiewicz będzie u nas na obiedzie. Ja ucieszyłem się z tego, bo nadarzyła mi się okoliczność ujrzenia poety. Na rozkaz kucharza naczelnego, gotowaliśmy potrawy przeważnie mięsne. Krając kiełbasę, posłyszałem jakiś ruch za namiotem. Wyjrzałem, wyściubiwszy głowę, i zobaczyłem jak jakiś pan podawał buteleczkę kucharzowi i mówił:

— Ugotujcie barszcz, wlejcie do niego kilka kropel, podajcie mu, to nie pozna! — i szybko oddalił się.

Co miały oznaczać te słowa, dopiero po paru tygodniach domyśliłem się. Po tej rozmowie kucharz wrócił i kazał nam ugotować barszcz z kiełbasą. Gdy już mieliśmy podawać barszcz do stołu, kucharz odwrócił się i do jednego półmiska coś nalał. Przed podawaniem dań gościom widziałem już poetę, i wiedziałem, jak wygląda. Gdy miałem talerze nieść, kucharz naczelny, wskazując na półmisek, do którego coś dolewał, rzekł:

— Ten podasz poecie!

Zauważyłem przytem, że poeta o ile na początku obiadu był rozmowny, to potem po obiedzie był smutny i blady".

Sawiczewski zaś pisze, że „Mickiewiczowi wargi pobielały i rzekł:

— A to barszcz kwaśny!"

Czemu to innym uczestnikom obiadu wargi nie pobielały? Przecież ten sam barszcz jedli! Domyśleć się łatwo po opisie Radeckiego, że barszcz, podany Mickiewiczowi, był z trucizną. Jaką truciznę zawierał, nie mogę objaśnić, gdyż doktorem nie jestem i nie znam objawów otrucia.

Dalej o Mickiewiczu pisze Radecki:

„W kilkanaście dni po tym obiedzie, dowiedziałem się, że Mickiewicz zmarł po długiej słabości. Gdy zacząłem rozmyślać o jego zachowaniu się przy obiedzie w obozie domyślałem się, że chyba został otruty. I powiedziałem kucharzowi, że chyba mu barszcz zaszkodził.

— Głupiś! rzekł mi. Nie wtrącaj się w nieswoje rzeczy! Mickiewiczowi nie mógł zaszkodzić barszcz, jak nie zaszkodził innym!

Wtedy pomyślałem tak, że może się mylę".

Jak widać z tego pamiętnika, sprawa jasno się przedstawia, że Mickiewicz został otruty. O tem wiedziano powszechnie ale nie chciano mówić. Nawet wiedzieli o tem historycy literatury. Gdy inż. Ostrowski opowiadał o otruciu Mickiewicza, profesorowi Bruchnalskiemu, ten rzekł: „Wiadomo, że Mickiewicza otruto ze względów politycznych".

Tak się cała sprawa przedstawia i trudno jej zaprzeczyć teraz, w świetle tych faktów.

Józef Marjan Płonka.

Jeszcze o skarbach świętokrzyskich

W sprawie skarbów świętokrzyskich otrzymaliśmy dodatkowy list od magistra filozofji, Adama Koniewicza, historyka, który ciekawe światło rzuca na to zagadnienie. Pisze on:

W związku z owemi skarbami, na Łysej Górze — chciałbym obecnie przytoczyć jeszcze jedną wiadomość, świadczącą, że skarby takie istniały tam od bardzo dawna.

Oto bardzo wiarygodny w tych sprawach, jakie opisuje ze swych czasów, Długosz w dziele swem p. t. „Liber Beneficiorum, Diocaesis Cracoviensis" (tom III-ci, str. 227 — 258) powiada, że za jego czasów, a więc w XV-ym wieku, niejaki braciszek w klasztorze łysogórskim, imieniem Jan, syn Pałki z Gór, herbu Janina, zamordował w nocy pilnującego klasztoru zakrystjana, skradł mnóstwo znajdujących się tu pucharów i wiele innych skarbów i uciekł w otaczające klasztor lasy. Lecz szczęście mu nie sprzyjało. Uświadomiwszy sobie grozę swego czynu, dostał jakiegoś obłąkania. Las wydawał mu się jedną, zbitą gęstwiną, z której nie mógł w żaden sposób wybrnąć.

Za zbrodniarzem pogoniła pogoń, wysłana przez biskupa krakowskiego i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Ujęto go, skarby odebrano, a przestępcę osadzono w więzieniu w Bodzętynie, gdzie też zamrł.

Niechże to będzie świadectwem na to, że w klasztorze łysogórskim oddawna już gromadzono olbrzymie skarby.

Majątki klasztorne rozrzucone były po bardzo rozległych przestrzeniach. Opaci starali się przeprowadzić pewnego rodzaju komasację. Za każdą wieś bliżej klasztoru położoną, oddawali inną i potrafili do niej dopłacać po kilkaset grzywien w gotówce. Musieli więc posiadać duże zasoby.

Co do skarbów, zagarniętych przez Austrjaków w 18-ym wieku, zaznaczam, że sami Austrjacy oszacowali ich wartość na taką sumę, że przez parę lat wypłacali klasztorowi po czternaście tysięcy złotych polskich. Istotna wartość zabranych skarbów była na pewno wyższa.

Poza tem klasztor łysogórski, jak wskazuje na to kilka zachowanych dokumentów, znany był jako miejsce cudami słynace ze względu na przechowywanie tu cząstki z Krzyża Świętego. Znając ofiarność średniowieczną dla instytucyj kościelnych, możemy sadzić, że i z tego źródła posiadał klasztor liczne dochody.

Chociażby więc nawet połowa skarbów świętokrzyskich przepadła, jestem moralnie przekonany, że druga ich część znajduje się gdzieś ukryta

(—) Adam Koniewicz
(magister filozofii)

Sprawa skarbów świętokrzyskich musi być wyjaśniona! W dobrze pojetym interesie publicznym władze miarodajne powinny czemprędzej zagadnieniem tem się zająć i wszystko uczynić, by skarby, gromadzone przez wieki, wydobyć z ukrycia i przeznaczyć na właściwe cele. Jeśli sceptycy z pod sztandaru św. biurokracego nie wierzą słowom starca, który przemierzył ścieżki na Sybirze, niechże dotrze do nich głos historyka.

Samooskarżenie szpiega

Przy drzwiach zamkniętych odbył się wczoraj w sądzie apelacyjnym proces Józefa Rowińskiego vel Rudnickiego, byłego kapitana W. P., austrjackich i ukraińskich.

Był on czterokrotnym bigamistą, przyczem kolejno porzucał żony, by udać się do innej miejscowości i zawrzeć nowe małżeństwo.

Rudnicki oskarżony jest o szpiegostwo.

Rozpoczął on akcję szpiegowską jeszcze w roku 1928, bedąc w służbie czynnej jako kapitan W. P. Dostarczał wysłannikom jednego z mocarstw ościennych wiadomości, dotyczących aparatu mobilizacyjnego.

Po zwolnieniu z wojska Rowiński trudnił się nadal szpiegostwem, znajdując sie na rozmaitych stanowiskach w Warszawie.

Sensację wzbudził fakt, że Rowiński zgłosił się sam do 11 komisarjatu policji i **złożył samo**oskarżenie, w którem przyznał się do akcji szpiegowskiej, do rozstrzeliwania Polaków w Rosji, gdzie przed przybyciem do Polski pełnił funkcje komisarza bolszewickiego i szefa oddziału GPU.

Początkowo przypuszczano, że Rowiński jest obłąkany. Okazało się jednak po sprawdzeniu, gdy Rowiński domagał sie kategorycznie aresztowania go, że wszystko, co zeznał, jest w najdrobniejszych szczegółach zgodne z prawda.

W toku śledztwa zbadano poczytalność oskarżonego, przyczem psychjatrzy orzekli, że Rowiński jest najzupełniej poczytalny, chociaż posiada usposobienie psychopatyczne.

Przez sąd okręgowy, przed którym stawał w listopadzie r. ub. Rowiński skazany został na 13 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw na lat 10.

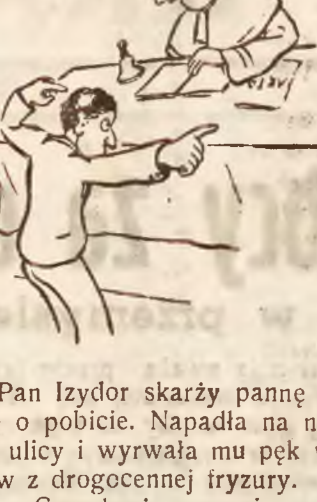
Do rozprawy powołano biegłego psychjatrę dr. Dreszera oraz dwóch oficerów sztabu głównego w charakterze ekspertów.

GIEŁDA

Dolar 6.69, rubel złoty 4.75. Obroty dewizami małe, tendencja niejednolita. Pożyczki państwowe mocniej. Również listy zastawne i akcje.

Wesoły Kącik

W SĄDZIE



Pan Izydor skarży pannę Salcię o pobicie. Napadła na niego na ulicy i wyrwała mu pęk włosów z drogocennej fryzury.

— Co oskarżona powie na swoje usprawiedliwienie? — pyta sędzia.

— Ten łobuz zerwał ze mną zaręczyny.

— Więc cóż z tego?

— Więc chciałam sobie wziąć trochę jego włosów na pamiątkę.

— Na pamiątkę wyrywa się pęk włosów?

— A co miałam wyrwać, panie sędzio? Ząb? Ja nie jestem dentystką.

— Jak to było z temi zaręczynami?

— To było tak. Ja jemu kiedyś powiedziałam, że mam zaoszczędzone 1000 złotych, to on mnie nagle złapał wpół, zaczął mnie ściskać i krzyczeć:

— Salcia, ja cię kocham. Bądź moją.

Zupełnie zawrócił mi głowę. Półtora roku trzymałam go za narzeczonego. Pan sędzia wie, co to jest narzeczony. Pan sam chyba był już narzeczonym... Z początku taki łobuz najwyżej weźmie za rączkę i pocałuje. Ale potem... Pewnego razu on mówi do mnie:

— Salcia, pożycz mi 200 złotych na podtrzymanie interesu. Jak ja mój interes postawię na nogi, to nam razem będzie dobrze.

Czy ja mu miałam nie pożyczyć?

Potem wziął znów 100 złotych i jeszcze raz 100...

To już jak mu tak przez trzy miesiące podtrzymywałam interes, więc powiadam:

— Izydorku kochany, urządzam zaręczyny.

Pan sędzia myśli, że on się nie zgodził?

— Owszem — mówi — urządzaj. Ja bardzo lubię zaręczyny.

Zaręczyny mnie kosztowały majątek. On żarł za czterech. Tak się napchał, że się nie mógł ruszać. I ja w niego pchałam jeszcze więcej. Bo mieli goście zjeść, to niech lepiej on się udławi.

I co potem? Jak pan sędzia myśli? On się chce żenić? — holerę on powiada — poco się mam z tobą żenić, kiedy ja cię już nie kocham. Zapomnij o mnie.

Ale ja temu łobuzowi powiedziałam, że nie zapomnę. I właśnie, wzięłam sobie na pamiątkę trochę jego włosów. On mi musi zwrócić całą pożyczkę, i za zaręczyny i za spodnie, które mu kupiłam i... i... za resztę też...

Napoleon Sądek.

Św. Biurokracy w Gdyni

Nasi Czytelnicy prowincjonalni musieli zapewnie zwrócić uwage, że pewne sprostowanie, podpisane przez p. Komisarza Rządu m. Gdyni, magistra praw Fr. Sokoła, ukazało sie dwukrotnie w identycznem brzmieniu.

Dlaczego? Otóż otrzymaliśmy urzędowy nakaz, by ono było wydrukowane większemi literami. Czyżby dlatego, aby je łatwiej czytać było można? Nie! Wymagała tylko tego dokładność z pod znaku św. Biurokracego!

Pierwsze sprostowanie urzędowe zamieściliśmy i cel, jak ono miało dopiąć, dopięło. Dla człowieka, który ma ważne zadania do spełnienia, który nie może zatrzymywać sie na małoznaczacych drobiazgach, bo sprawy doniosłe wymagają jego czujności i pracy — takie załatwienie rzeczy powinno wystarczyć. Niestety! I do Gdyni dotarła biurokracja, do tej Gdyni, na którą sa oczy całej Polski zwrócone, dla której wszystkie serca biją, która i w nas znalazła orędownika idei gdyńskiej bardzo oddanego. Dlaczego spotyka nas złośliwość? Dlaczego ukuto szykankę z formalistycznego powodu, że literki (wszak nie sens) powinny być cokolwiek większe?

Panie Magistrze Praw! Przepisy prasowe są nam znane. Jeśli sprostowanie ukazało sie drobniejszym drukiem to tylko dlatego, żeby miejsca zaoszczędzić i sprawom wybrzeża morskiego je poświecić. Zamiast dalej o sprawach morza pisać, musieliśmy miejsce gwoli satysfakcji św. Biurokracego oddać powtórzeniu sprostowania. Czy władze gdyńskie w ten sposób zawsze zamierzają odpowiadać na troskę prasy stołecznej o dobro Gdyni? *(W.)*

Kary za naruszenie odpoczynku świątecznego

Inspektoraty pracy obostrzyły kary, nakładane na zakłady fryzjerskie, sklepy i t. p. w wypadkach stwierdzenia naruszenia odpoczynku świątecznego. Za pierwsze tego rodzaju wykroczenie w razie zatrudniania poza członkami rodziny obcego personelu w niedzielę lub święto nakładane będą doraźne grzywny w wysokości 200 zł.

RADJO

ROZGŁOŚNIĄ WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z ogrodu „Bagatela". 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikat. 12.35 D. c. koncertu popularnego z „Bagateli". 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.50 Muzyka z płyt. 15.55 Chwilka morska. 16.00 Muzyka symfoniczna z płyt. 16.30 Kwartet Bethovena. 17.00 „Przegląd wydawnictw" 17.15 Koncert solistów. 18.00 Odczyt p. t. „Polacy w Gdańsku". 18.20 Rozmaitości. 18.40 „Na widnokręgu" 18.55 Pogadanka muzyczna. 19.15 Transmisja z Salzburga. 20.30 Dziennik Wieczorny. 20.55 Transmicja z Salzburga. 22.05 Muzyka taneczna z kawiarni „Europa" w Ciechocinku. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 D. c. muzyki tanecznej z kawiarni „Europa" w Ciechocinku.

TRANSMISJA Z SALZBURGA OPERY MOZARTA „COSI FAN TUTTE"

Dn. 18.VIII o godz. 19.15 rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Salzburga operę Mozarta „Cosi fan tutte" w wykonaniu Viorice Ursuleae (Fiordilligi), Eva Hadrobova (Dorabella), Adela Karn (Despino), Franz Volker (Ferrando), Karol Hammes (Guglielmo), Jose Manowarda (Don Alfonso).

SHAŃBIONA

6) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Właściciel kresowych dóbr Opatowice Ludwik Jusiewicz spożywał śniadanie na ganku ze swoją 18-letnią córką — czarująco piękną Lusią.

Wtem ukazała się ich służąca Maryśka, niosąc tobołek ze swojemi manatkami. Na zapytanie zdziwionej Lusi, Maryśka odpowiedziała, że dziedzic ją wypędził. Jusiewicz to potwierdził i wytłumaczył swój krok niemoralnem prowadzeniem się Maryśki. Miała kochanka i była w odmiennym stanie. Jusiewicz kategorycznie oświadczył, że nie chce rozpustnej dziewki w swoim domu.

Był bardzo zdziwiony, że Lusia z podejrzaną gorliwością broniła Maryśki. Pozostał wszakże niezachwiany.

Lusia była w rozpaczy. Ukrywała bowiem przed ojcem, że jest w podobnej sytucji. Biła się z myślami, czy mu to wyznać, czy nie. Już miała to uczynić, lecz w ostatniej chwili przeszkodziła jej w tem duma.

Postanowiła uczynić coś innego.

Gdy tylko przekonała się, że ojciec śpi, uciekła z domu, dobrnęła do najbliższej stacji i nad ranem wsiadła do pociągu, odchodzącego do Wilna. Padła wyczerpana na ławkę wagonu i odrazu zasnęła.

W drodze poznała młodego medyka Jerzego Romockiego, ale na dworcu w Wilnie straciła go z oczu. Usłyszała tylko, jak ktoś oznajmił mu, że ma się wkrótce odbyć ślub Kazimierza hr. Kotwicz-Moreckiego z Heleną hr. Mohucką. Wiadomość ta wywarła na Lusi i Jerzym przykre wrażenie.

Lusia weszła do bufetu kolejowego, gdy wtem podbiegł do niej jakiś podróżny.

Był to Franciszek Dereński, syn największego bogacza okolicznego. Oświadczył się niedawno Lusi, ale dostał kosza. Widząc ją teraz taką zgnębioną, zaopiekował się nią w podróży do Warszawy.

Po dwóch dniach odbywał się w Warszawie ślub hr Kotwicza z hrabianką Mohucką.

Krążyły rozmaite ploteczki. Pewna zjadliwa starsza pani syknęła:

— Sebyłłowa tak się kochała w ojcu, że jest ślepa nawet na przywary syna. Inaczej nie wydałaby siostrzenicy za takiego łobuza!...

Nie brakło, oczywiście, wśród obecnych najserdeczniejszego przyjaciela Kotwicza-hr. Moreckiego. Chociaż — był to przyjaciel, grubo niepewny, bo w głębi duszy wielce zawistny. Poza tem, gdyby nie Kotwicz — jemu przypadłaby cała fortuna Kotwicz-Moreckich. Chętnie oddałby połowę j akiemu zbójowi, któryby Kotwicza sprzątnął z tego świata. Ale — jako „wytworny światowiec" — nie okazywał tego, pokrywając swe uczucia najtajniejsze obłudnym uśmieszkiem.

Ale i pan młody jakoś rozglądał się bacznie, jakby kogoś szukając wśród obecnych. Rówież wszakże nie odnalazł tego, kogo szukał.

Nie dostrzegł także, że łzy, jakie ukazały się na oczach jego młodej żony, gdy ksiądz wiązał im ręce stułą, nie były łzami radosnego wzruszenia, lecz gorzkiemi łzami żalu i pragnienia... cofnięcia się w ostatniej chwili...

Niestety, już było za późno. Starała się więc panować nad sobą, aby nie okazać, co przeżywała i ukryć to najstaranniej.

Komużby, zresztą, zwierzyła się ze swej tajemnicy? Czy ciotce, która żyła dla uciech wielkoświatowych, nic poza niemi nie widząc? Czy wujowi - dziwakowi, który tracił czas na jakieś niby-naukowe badania i dociekania?

Nie w różowych barwach rysowała jej się przyszłość. Budziła w niej poważny niepokój. Jednak zdecydowana była wypełnić do końca przyjęte zobowiązania. Za wszelką cenę.

Oboje młodzi małżonkowie byli w gruncie rzeczy niezadowoleni.

Pan młody dostał poprzedniego dnia dwa listy ze wsi. Oba były od Felka, kochanka Maryśki, gajowego w jego dobrach a zarazem zaufanego powiernika.

W pierwszym donosił:

„Panna Lusia Jusiewiczówna zniknęła niespostrzeżenie bez śladu. Musiała uciec w nocy. Z rana znaleziono ślady jej nóg w ogrodzie. Nic więcej o niej nie wiadomo. Mówili, że popełniła samobójstwo. Ale to chyba niemożliwe, bo od ich obecnej służącej dowiedziałem się, że jednak zabrała ze sobą skarbonkę z pieniędzmi".

W następnym:

„Stary Jusiewicz udaje obojętnego. Jak gdyby nigdy nic. Przyjechał jego brat i namawiał, żeby szukać panny, ale stary odpowiedział, że nawet ręką nie ruszy, bo go to nic a nic nie obchodzi. Dowiedziałem się na stacji, że panna Lusia wzięła bilet do Wilna. Tak mi się coś zdaje, że musiała pojechać do Warszawy, bo pytała na stacji, czy pociąg ma połączenie z Warszawą".

Oba te listy wywarły na Kazimierzu piorunujące wrażenie.

Czuł, że jeżeli Lusia teraz pójdzie na śliską drogę — to przez niego...

Tymczasem bynajmniej o niej nie zapomniał. Przeciwnie pożądał jej nadal z ogromną siłą i szaloną namiętnością. Pożądanie to dręczyło go nocami, jak koszmarna zmora, ani w dzień nie dawała spokoju.

Wspomnienie pewnej tragicznej nocy październikowej, która była źródłem wszelkiego zła, paliło go ogniem niezaspokojonej straszliwej, opętańczej żądzy. Nawet teraz, gdy prowadził do ołtarza niewinną, czystą, jak lilia, hrabiankę, myślał o... tamtej i jej to właśnie szukał tęsknym wzrokiem w tłumie gości.

Dwa listy Felka ponownie podnieciły jego wyobraźnie. Dlatego tak gwałtownie szukał jej wzrokiem... Daremnie!...

A jednak — była tu...

Dzień przedtem przeczytała w gazecie krótką wzmiankę:

„Jutro w kościele P. P. Wizytek odbędzie się wielki ślub, który połączy dwa zasłużone polskie rody arystokratyczne o nazwiskach, sławnych w dziejach naszej Ojczyzny. Kazimierz hrabia Kotwicz-Morecki powiedzie do ołtarza Helenę hrabiankę Mohucką. Staną więc na ślubnym kobiercu potomkowie odwiecznych właścicieli rozległych dóbr Kotwice i Mohuck, łącząc te dwie wielkie majętności w jedną olbrzymią posiadłość".

Nieszczęsna Lusia poczuła nieodpartą chęć ujrzenia tego ślubu. Czekała już od godz. 10 z rana na tę uroczystość, podczas której jej wróg, sprawca jej zguby, jej kat — a zarazem ojciec jej dziecka, dziecka grzechu i zbrodni, miał zaślubić... inną kobietę. Chciała widzieć, jak dokonane będzie do końca to dzieło kłamstwa i fałszu, podłości i obłudy, bo nie miała żadnej wątpliwości, że niewesoły będzie los tej panny młodej, idącej, pomimo blasku i bogactwa, na tortury i poniewierkę u boku takiego łotra...

O, gdyby wiedziała ta biedaczka, że tak jeszcze bardzo niedawno Kotwicz przesłał pokryjomu list Lusi, w którym zapewniał ją o swej płomiennej miłości!... Błagał ją, aby zgodziła się nadal być jego kochanką... Przysięgał, że z tamtą żeni się tylko dla pieniedzy i formy, zmuszony przez obie rodziny, ale nie kocha jej zupełnie, a tylko ją, Lusię, kocha i kochać bedzie wiecznie... Obiecywał, że zasypie ją złotem i brylantami, największym zbytkiem, aby tylko, jak pisał, zechciała mu osładzać przykrość małżeństwa z niekochaną hrabianką...

Podczas, gdy organy wstrząsały murami starego kościoła, grając hymny radosne, a śpiew chóru unosił się ku niebu wraz ze świętemi słowami kapłana, Lusia czuła najwyraźniej w swem łonie drganie dziecka tego zdrajcy, tego nikczemnika, który posiadł ją podstępnie i tem spowodował jej ucieczkę z domu rodzinnego, rzucając w odmęty wielkomiejskie na niepewne losy śliskiego bruku...

I oto po raz pierwszy w tej dobrej i gołębiej duszyczce—w obliczu tego triumfu kłamstwa i otumanienia, wobec tego tłumu gapiów zawistnych lub ciekawych — zrodziła się wola zemsty, podsycana gorzką nienawiścią ku złoczyńcy, który teraz z fałszywym uśmieszkiem dziękował za życzenia ślubne.

Lusia nie wiedziała jeszcze, jaki przypadek wtrącł jej w rękę broń i jak z niej skorzysta, aby zadać cios śmiertelny. Narazie w zakątku kościelnym przed małym ołtarzykiem padła na kolana, błagając Boga o przebaczenie za takie myśli...

Dalszy ciąg nastąpi.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Postanowiłem umrzeć. Zapewniam cię, że nie dopuściłbym do tego, abym miał siąść na ławie oskarżonych i aby imię Reni zostało zbrukane i wywlekane na salę sądową. Zbyt kocham Renię, abym mógł na to pozwolić... Jeżeli tego jeszcze nie uczyniłem, to tylko dlatego, że nie chciałem nic robić przedwcześnie..., liczyłem na to, że jednak może w ostatniej chwili...

Poczem pokazał Junowskiemu ukryte pod tapczanem narzędzie śmierci. Był tam sznur, zmajstrowany z kawałków chustki do nosa i szmat. Rzekł:

— Spójrz, jak łatwo z tego zrobić pętlę... zawiesić na kracie... założyć na szyję... sekunda i... koniec..

Janusz schował pętlę pod tapczan i rzekł:

— Ale skoro mi przynosisz uwolnienie, wszystko to już stało się zbyteczne. Zobaczymy, zresztą, jeszcze, jak się potoczą sprawy. Narazie wszakże chciałbym wiedzieć, jak sędzia śledczy wreszcie przekonał się o mojej niewinności.

— List od Romy...

— Co? — zapytał drżącym głosem — list... od... Romy??

— Tak, napisany przez nią w przeddzień śmierci i zaadresowany do Grzesia. Opisała dokładnie, jak zamierza dokonać swej zemsty, rzeczywiście obmyślonej wręcz genjalnie.

— Czemuż tak długo czekano z ujawnieniem tego listu? Przecież o mało tem nie shańbiono Reni...

— Renia należała do tych, co ten list znali oddawna. Ale również, jak jej rodzice i Grześ cię potępiła. Renia wolała własną hańbę, niż twoje uniewinnienie i uniknięcie kary.

— Czyżby aż tak straszliwie mnie nienawidziła?

— Widocznie nie, skoro ostatecznie jednak ustąpiła... zresztą na moje usilne prośby... Powiedziałem, że tem tylko może udowodnić miłość, jaką ku mnie żywi...

— Ach, więc już przestała mnie nienawidzieć?— zapytał Janusz i aż się cały zmienił na twarzy.

Władysław odparł:

— Nie może nienawidzieć człowieka, który jej tak zobojętniał, że nawet zapomniała o jego istnieniu kiedykolwiek na świecie. Został z jej duszy i serca raz na zawsze wymazany, jak gdyby go wogóle nigdy nie było, nietylko w jej życiu, ale nawet wogóle na świecie.

— Co? Do tego stopnia? — zapytał cichym szeptem Janusz, zmiażdżony tem do głębi.

Po dłuższej chwili dopiero ochłonawszy ze straszliwego przygnębienia, rzekł Władysławowi:

— W każdym razie serdecznie dziękuję ci, Władziu, żeś przyniósł mi tę nowinę, i to właśnie ty, którybyś miał tak wiele powodów, aby mnie nienawidzieć...

— Nasze porachunki jeszcze bynajmniej nie są załatwione. Gdy tylko będziesz na wolności, spotkamy się jeszcze...

Wilczyc opuścił głowę. Zamyślił się. Wreszcie zapytał:

— Mógłbyś mi to dokładniej wytłumaczyć? Bo jakoś dziwnie to powiedziałeś... Tak, jakbyś miał na myśli... pojedynek...

— Zgadłeś... Będzie pojedynek... Walka na śmierć i życie... I niczego bardziej nie pragnę, jak cię zabić... Chcę tego tak silnie, że uda mi się to z pewnością... Trudno, nie mogę ci wybaczyć, żeś kochał Renię i...

Nie skończył...

Wilczyc westchnął głęboko, poczem rzekł:

— Owszem, będziesz miał możność zabić mnie, ale nie zapominaj, że ja przecież również będę ją miał i także będę z tobą walczył o Renię na śmierć i życie. Pragnienie wyrwania ci Reni także mi doda siły. Niemniej goraco bedę pragnął cię zabić, jak ty mnie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Sierpień
18
PIĄTEK
św. Firminy

Wsch. sł. g. 4.23 — Zach. sł. g. 18.57

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1. Apteka pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18. Apteka pod Temidą Długa 66. Apteka pod Barankiem Mikołajska 4. Apteka Niebieska Starowiślna.

Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

Ukaranie piłkarzy

Na ostatniem posiedzeniu W. G. i D. KZOPN. ukarał następujących piłkarzy: Kurza Samuela z Jutrzenki T., Springera Henryka z Makkabi J., i Rude Symchego z Jutrzenki T., wszystkich surową nagana za niebezpieczną grę. Steinera Samuela z Ż. M. S. 3 miesięczną dyskwalifikacją za brutalną grę. Spitzera Chajma z Ż. M. S. 4 tygodnie. za obrazę sędziego na zawodach. Keiara Jana z Czarnych J. 3 tygodnie za niebezpieczną grę. Gacha Stefana z Czarnych J. 1 tygodniowa za niebezpieczną grę. Kluczkowskiego Franciszka s KS. Trzebinia 6 miesięczną dyskwalifikacją za krytykowanie orzeczeń sędziego, obrazę i pogróżki względem sędziego, oraz niebezpieczną grę. Kara ta jest nałożona w związku z ostatniemi awanturami, o których pisaliśmy, na zawodach Trzebinia — Hakadur w dniu 13 bm.

Ukarane kluby

Ż. R. K. S. Gwiazda—Sztern grzywnę 2 zł. za pominięcie drogi służbowej L. K. S. Warna zł. 10, za nienależyte zawiadomienie przeciwnika o mających odbyć się zawodachch o mistrzostwo kl. C. z Ż. K. S. Hagiborem. K. S. Trzebinię grzywną zł. 20 za zaniedbanie odpowiedniej ochrony graczom i sędziemu na zawodach i po zawodach Trzebinia—Hakadur, oraz zagrożono Zarządowi K. S. Trzebinia, że w razie powtórzenia się jakiejkolwiek awantury na boisku względnie poza boiskiem boisko. K. S. Trzebinia zostanie automatycznie zamknięte do rozgrywek jakichkolwiek zawodów. Kara na K. S. Trzebinię została nałożona w związku z ostatniemi awanturami, jakie miały miejsce na zawodach Trzebinia—Hakadur.

Protesty

Jak się dowiadujemy następujące kluby klasy C. wniosły protest do Wydziału Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. N.: K. S. Strzelec Niepołomice od zawodów z Sokołem Wieliczką, zaś SKS. Prokocim od zawodów z K. S. Łagiewianką.

Nowe zawody

Wobec nienależytego zawiadomienia Z. K. S. Hagiboru przez L. K. S. Warny o zawodach, które miały się odbyć w dniu 6 bm. W. G. i D. wyznaczył nowy termin zawodów na dzień 3 września pomiędzy temi klubami. Również naznaczył 30 minutową dogrywkę pomiędzy Orlętami—a Polonią na dzień 24 września br. Dogrywka rozpocznie się od rzutu neutralnego w połowie boiska.

Wyniki z ostatnich zawodów towarzyskich

Grzegórzecki II.—Dąbie 2:2

Zaszczytny wynik K. S. Dąbia, który poraz pierwszy rozegrał zawody z drużyną związkową. K. S. Dąbie jest najmłodszą drużyną w Krakowie bo zaledwie istnieje od miesiąca.

Grzegórzecki—Bochnia 1:0

Zawody odbyły się w Bochni. Grzegórzecki wystąpił do tych zawodów z kilkoma rezerwowemi graczami. Wynik odpowiada przebiegowi gry.

Zwierzyniecki—Wisła I. B. 5:4

Zawody treningowe. Obie drużyny wystąpiły w mocno osłabionych składach. Zasłużone zwycięstwo Wisły, która pod każdym względem grała lepiej od swego przeciwnika.

Napad bandycki w Kocmyrzowie

Wczoraj napadli niewyśledzeni do tej pory bandyci na dom Naftalewiczów w Kocmyrzowie. Bandyci żądali wydania pieniędzy, a gdy otrzymali odpowiedź odmowną pobili laskami Szmula Naftalewicza, lat 15 po głowie. Ciężko rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza

KRONIKA KRAKOWA

Straszny wybuch w fabryce bekonów w Krakowie

Dwaj robotnicy ciężko poparzeni

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj do fabryki Bekonów w Krakowie na Grzegórzkach, gdzie w czasie wybuchu maszyny benzynowej zostali ciężko poparzeni dwaj robotnicy.

Mianowicie 22-letni rzeźnik Józef Cymbalski, zam. przy ul. Wawrzyńca 26, doznał poparzenia II. stopnia, zaś 27-letni rzeźnik Józef Bil, zam. przy ul. Bosackiej 30, doznał poparzenia III. stopnia.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł obu do szpitala św. Łazarza.

Tragiczny wypadek nauczycielki w Krakowie

Wczoraj wieczór Krzystkowa Marja, nauczycielka pryw. zam. przy ul. Karmelickiej 39, przebiegając ul. Długą obok Izby Handlowej, wskutek własnej nieostrożności wpadła na przejeżdzający samochód Kr. Nr. 95 Pr. prowadzony przez szofera Swinche Marjana, lat 25, zam. przy ul. Kościuszki 47. Krzystkowa padając na jezdnię straciła przytomność. Lekarz pogotowia przewiózł poszkodowaną do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Krzystkowa doznała złamania podstawy czaszki. Stan jej jest bardzo ciężki. Szofera zatrzymano i po wyjaśnieniu sprawy zwolniono.

CO MÓWI LUD?

Oszustwa piekarzy krakowskich

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc stałym czytelnikiem cennego pisma „Ostatnich Wiadomości Krakowskich", *które broni pokrzywdzonych a tępi wszystkich niesumiennych* proszę uprzejmie o umieszczenie w swym poczytnem piśmie artykułu, któryby doszedł do wiadomości odnośnych Władz w sprawie wypiekania chleba o wadze mniejszej aniżeli przewiduje tego ustawa przez piekarnię Fischera przy ul. Zatorskiej w Ludwinowie.

Chleb jedno kilowy waży 45 dk. czyli brak 5 dk. A *może to dlatego że potaniał??*

I tak w dniu 16 VIII. 1933 przywieziono do sklepu p. Jakubika przy ul. Kapelanka chleb z piekarni Fischera w ilości 10 sztuk jedno kilowego, ja oczywiście zakupiłem jeden bochenek i kazałem sobie go zważyć i o dziwo brakowało 5 dk., biorę drugi tak samo brakuje 5 dk. i przeważono wszystkie okazało się, że wszystkie mają braki a przecież konsument kupując chleb musi płacić pełną gotówkę.

Kuśmider Adolf.

* * *

Byłoby wskazanem ażeby Magistrat zainteresował się tą sprawą i ukarał niesumiennych piekarzy, a takich w Krakowie nie brak, gdyż kosztem biednych robotników dorabiają się olbrzymich fortun przez wypiekanie chleba o fałszywej wadze.

Wiceburmistrz m. Myślenic na ławie oskarżonych

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem odwoławczym w Krakowie przed sędzią drem Krausem i osk. publ. prok. drem Kucem zasiadł na ławie osk. **Franciszek Syrek**, lat 40, **wiceburmistrz miasta Myślenic**, oskarżony o to, że dnia 19 marca 1933 na zebraniu stronnictwa ludowego w Myślenicach wyraził się w swojem przemówieniu, że przed 100 laty była w Polsce pańszczyzna i teraz się na to samo zanosi.

Sąd karny skazał osk. Syrka na 1 miesiąc aresztu i 100 zł. grzywny.

Od tego wyroku Syrek apelował jednak sąd odwoławczy wyrok zatwierdził.

Bronił adw. **dr Palenker.**

Pobita na plantach krakowskich

Panna Zofja Ciastorówna, lat 20, zam. przy ul. Wadowickiej 43, z zawodu... (ale o zawodzie **wstyd doprawdy powiedzieć**) czuła się wczoraj trochę nieswoją. Postanowiła się więc przejść trochę na plantach.

W pewnej chwili, gdy przechodziła obok kawiarni Zakopianki została napadniętą i pobita krwawo przez nieznanego amanta.

Lekarz pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy.

Piekarz ugodził parobka nożem w plecy

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Józef Bandura l. 23, piekarz z Izdebnika osk. o to że dn. 11. 9. 1932 r. w czasie bójki powstałej pomiędzy parobczakami ugodził Ludwika Pająka nożem w plecy.

Sąd Wadowicki dn. 29 XI. 932 skazał osk. Bandurę na 8 mies. więzienia. Po rozpatrzeniu sprawy w sądzie apel. wyrok został zatwierdzony a karę mu zawieszono na lat 3.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Gardziński, osk. prok. dr. Stąpor, bronił adw. dr. Ignacy Wielgus z Kalwarji.

Tragiczny wypadek córki sierżanta w Krakowie

Jaśkowiec Jan, sierżant z 5 Baonu Sanitarnego w Krakowie, zam. przy ul. Mazowieckiej 154, przechodząc wczoraj w towarzystwie swej córki 12-letniej Joanny, która w pewnej chwili się oddaliła i została najechaną przez rowerzystę Józefa Kierada, zam. przy ul. Zbożowej 3, wskutek czego doznała złamania lewej ręki w przegubie. Wezwane pogotowie wojskowe przewiozło nieszczęśliwą do szpitala wojskowego w Krakowie.

Rzeźnik odrąbał sobie dwa palce w Krakowie

Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj 38-letni rzeźnik Salomon Marmur, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 44, który podczas pracy odrąbał sobie 2 palce.

Lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy ofiarze zawodu.

Nieszczęśliwy wypadek wieśniaczki w Krakowie

Franciszka Sysłowa 43-letnia wieśniaczka zam. w Bronowicach Małych przechodząc ul. Karmelicką chciała uciec przed nadjeżdżającą furą. Uciekając boso wbiła sobie kawał szkła do stopy prawej.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Poderżnął mu gardło nożem

W Czubrowcu p. Olkusz powstała bójka pomiędzy Kazimierzem Masiorem, lat 46, a Janem Rydlem w trakcie której Rydel poderżnął Masiorowi gardło nożem. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala św. Łazarza

REPERTUAR KIN

Adria: „100 metrów miłości"
Apollo: „Romans z sekretarką"
Atlantic: „Musisz być moją"
Promień: „Dzielny wojak Szwejk"
Słońce: „Swiat bez granic"
Sztuka: „Próba miłości"
Swit: „Miasto cudów"
Uciecha „Demon wielkiego miasta"
Wanda „Azela" (Waruer Baxter)

RADJO

Piątek 18 sierpnia 1933

Kraków. Godz. 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik południowy z Warsz., 15.25 Komunikat gosp., 15.35 Płyty gram., 17.00 Odczyt 17.15 Koncert kameralny z Warsz., 18.00 Odczyt, 18.20 Rozmaitości, 18.40 Feljeton „Na widnokręgu", 18.55 Pogadanka muzyczna, 19.15 Transm. opery z Salzburga, 22.05 Muzyka taneczna z Ciechocinka, 2225 Wiadomości sportowe, 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Z ruchu robotniczego Krakowa

Wotum nieufności dla prezesa Okr. Z. Z. Z. Widlińskiego

We środę 16 bm. odbyła się konferencja wszystkich Zarządów krak. Oddziałów Z.Z.Z. w lokalu własnym przy ul. Wiślnej 8, pod przewodnictwem radcy m. Rajmunda Żebrackiego. Na sali obrad jawiło się ponad 100 członków Zarządów. Po omówieniu spraw zawodowo-organizacyjnych podjęto jednogłośnie uchwałę powołania do życia miejscowej Rady Zawodowej Z.Z.Z. w skład której mają wejść prezesi i sekretarze 11-tu Oddziałów Z.Z.Z., istniejących na terenie Krakowa. Ponadto konferencja wyraziła jednogłeśnie wotum nieufności prezesowi Tymczasowego Wydziału Okręgowego Z. Z. Z. p. Janowi Widlińskiemu.

Wiadomości z kraju

Zabił klienta odważnikiem

Pod Żyrardowem we wsi Sadebudy, wydarzył się tragiczny wypadek.

Do właściciela sklepu Wacława Kindera przybył Konstanty Piątek w towarzystwie Daniela Fila usiłując przemocą wziąć towary na kredyt.

Kinder, broniąc swej własności, odważnikiem uderzył Piątka w głowę, tak, że ten padł trupem na miejscu.

Kinder został uwięziony za zabójstwo.

Niedoszły zięć miotłą zabił przyszłą teściową

Onegdaj doszło w Nowej Wsi k. Katowic w mieszkaniu Marji Jabłonkowej do sprzeczki między córką Gertrudą a narzeczonym jej Franciszkiem Kotnisem.

W toku tej sprzeczki Kotnis uderzył matkę, 59-letnią kobietę, tak silnie miotłą do zamiatania w głowę, że musiano ją przewieźć do szpitala, gdzie wskutek odniesionych ran zmarła.

Tajemnicze morderstwo

W Dąbrowie Górniczej dokonano wczoraj zagadkowego morderstwa na osobie prostytutki Marji Chachulskiej. Przechodnie znaleźli rano jej zwłoki w ogródku posesji przy ul. Łabędzkiej 32. Jak ustalono, Chachulska została zamordowana wystrzałem z rewolweru w głowę. Policja wdrożyła w tej sprawie energiczne śledztwo i jest na tropie sprawców.

Ważne dla lokatorów w Krakowie

Wobec zalegania wielu właścicieli domów z podatkiem od nieruchomości i tłumaczenia się zalegających, że znaczna część lokatorów nie płaci im komornego, powstał projekt, by władze skarbowe zajęły się inkasowaniem podatku w drodze przymusowego ściągania komornego od tych mieszkańców, którzy zalegają w opłatach, nie mając po temu ustawowych uprawnień.

Rzecz jasna, że mogłoby to zwiększyć falę eksmisji.

Gdyby projekt powyższy doszedł do skutku byłoby to ruiną dla tysięcy bezrobotnych którzy obecnie nie są w stanie płacić komorne gdyż znaleźli się bez dachu nad głową.

Ujęcie 2 włamywaczy w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Garncarczyk Emilię, lat 19, zam. przy ul. Kościuszki 45, za kradzież patefonu i płyt gram. wart. 100 zł. na szkodę Jakóba Dorfa przy ul. św. Gertrudy 29. Skradziony gramofon i płyty odebrano.

Gintkiewicza Marjana, lat 32, zam. w Toniach Nr. 24 pow. krakowskiego zatrzymany został za kradzież poduszki z ganku wart. 25 zł. na szkodę Jastrzębskiej, zam, przy ul. Strzeleckiej 19. Poduszkę odebrano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2